

W przedświąteczny Wielki Piątek wybrałam się na Kalwarię Wejherowską, aby uczestniczyć w inscenizacji Męki Pańskiej. To, co tam zobaczyłam i przeżyłam opiszę za rok, namawiając Państwa na podobną eskapadę. Niemniej do Wejherowa, największego kaszubskiego miasta położonego w pradolinie rzeki Redy, warto wybrać się wcześniej i to z innego powodu.

Udając się w stronę Kalwarii Wejherowskiej przechodzi się park im. Aleksandra Majkowskiego, kaszubskiego działacza, pisarza i lekarza. Otóż w tym parku stoi okazały budynek, w ciemnoróżowych barwach, dawny pałac rodziny Przebendowskich, a następnie Keyserlingków, wzniesiony na przełomie XVIII i XIX w. Jego bryła nie przypomina typowego pałacu dla obszaru Pomorza, a wręcz nawiązuje do willi, charakterystycznych budowli na południu Włoch.

Historia owego pałacu zaczęła się w latach 1768-69, kiedy to hrabia Ignacy Przebendowski zaczął wznosić barokową rezydencję. Niestety, nie dokończył jej z powodu braku pieniędzy. W 1782 r. pałac przeszedł na własność Aleksandra Gibsone, barona i konsula angielskiego, ale i temu zabrakło środków na wyeksponowanie ostatecznych kształtów budowli. I tak oto w 1796 r. dobra wejherowskie kupił hrabia Otto Aleksander Keyserlingk, który w 1800 r. zdecydował się na wybudowanie rezydencji w stylu późnego klasycyzmu, wykorzystując wcześniejsze fragmenty murów. Niestety, również i ta wersja pałacu nie przetrwała do naszych czasów, bowiem wnuk Aleksandra, Otto Archibald Keyserlingk, w latach 1856-57 dokonał przebudowy pałacu z dodaniem elementów renesansowych. Rodzina Keyserlingków zawiadywała pałacem do 1945 r.

W latach powojennych w pałacu mieściła się szkoła dla leśników, a następnie zakład opiekuńczy dla dzieci głuchoniemych, co przyczyniło się do jego znacznej dewastacji. Po politycznej transformacji naszego kraju pałac odbudowano i zaadaptowano na potrzeby Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej.

Wydawałoby się, że w historii tej nie ma nic nadzwyczajnego. Bowiem większość starych polskich pałaców czy dworów w czasach tzw. komunistycznych, w ramach walki z nierównością klasową albo została zniszczona, albo przerobiona na potrzeby mieszkalne, biurowe, magazynowe.

W latach 90. ubiegłego stulecia, o ile nadawały się do odbudowy, adaptowano je na placówki kulturalne, hotelowe, naukowe. Podobnie rzecz miała się z pałacem Przebendowskich.

Jakież było zdziwienie historyków sztuki i konserwatorów zabytków, kiedy to w trakcie renowacji wewnątrz owego pałacu w jednej z sal odkryto niezwykle malowidła. W

pomieszczeniach ze ścianami pokrytymi grzybem, spod grubej warstwy tynku wydobyto przedstawienia prezentujące paradę muzyków, scenę z sądem z dumnym władcą zasiadającym na tronie. Spod warstwy przemaalowań ukazały się neogotyckie arkady, taras, balustrada, iluzjonistyczne drzwi. Odkryto malowidła niemal takie same, jakie znamy ze ścian willi w Pompejach na południu Włoch. Anonimowy artysta w prowincjonalnym pałacu Pomorza wzorował się na trzecim stylu malarstwa pompejańskiego, występującego pomiędzy rokiem 15 p.n.e. a 63 r. n.e. Nigdzie na Pomorzu nie znaleziono podobnego przykładu. Iwona Król i Jan Wiśniewski, wybrzeżowi konserwatorzy, twierdzą, że taka forma dekoracji w reprezentatywnych salach pałacowych występowała w XVIII w. na terenie Anglii, ale nie w Polsce, zwłaszcza północnej.

Ciekawostką jest fakt, że muzeum wejherowskie jest chyba jedyną w Polsce placówką, która gromadzi i udostępnia zwiedzającym regionalną literaturę, prasę, rękopisy, kartografię, numizmaty, grafiki, muzykalia i dokumenty z życia społecznego miejscowej ludności. Razem ponad 100 tysięcy eksponatów.

Wśród nich znajdują się niezwykle ciekawe przedmioty, m.in. instrumenty zabawki, a więc kołatka, terkotka. Są też: bazuna, burczybas, diabelskie skrzypce, krzywy róg i wiele innych o nieznanym nazwach, jak gitarowa czy dudy wielkopolskie. Dla zwiedzających przygotowano wiele atrakcji, m.in. możliwość zagrania na ryńczyku albo berle pasterskim.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz

[nggallery id=84]